

Biblioteka Ligi Katolickiej Diecezji Częstochowskiej Nr. 3.

KS. BISKUP TEODOR KUBINA

Serce Kościoła Świętego

LIST PASTERSKI.



CZĘSTOCHOWA

Nakładem Sekretariatu Generalnego Ligi Katolickiej
Diecezji Częstochowskiej
1928.

Nakładem Sekretarjatu Generalnego
LIGI KATOLICKIEJ
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

wyszły z druku tegoż Autora

„AKCJA KATOLICKA” . . cena 30 gr.

„ŚWIĘTO PAPIESKIE” . . „ 50 „

„SERCE KOŚCIOŁA ŚW.” . . „ 40 „

Do nabycia w Sekretarjacie Generalnym
Ligi Katolickiej oraz we wszystkich kance-
larjach parafjalnych.



Biblioteka Ligi Katolickiej Diecezji Częstochowskiej Nr. 3.

KS. BISKUP TEODOR KUBINA

Serce Kościoła Świętego

LIST PASTERSKI.



CZĘSTOCHOWA

**Nakładem Sekretariatu Generalnego Ligi Katolickiej
Diecezji Częstochowskiej**

1928.

Nr. 160.

IMPRIMATUR

Częstochoviae, die 11 januarii 1928 an.

Vicarius Generalis

Fr. Mirecki

Secretarius J. Tomaszewski.

K 348290
723653 I

6-08/162/5



29.02.

51 ✓

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:
jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna
człowieczego i nie będziecie pili Krwi Je-
go, nie będziecie mieli żywota w sobie”
(Jan 6,54). „Kto pożywa Ciało moje i pije
Krew moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim”,
(Jan 6,57).

W czasie nienawiści zwróćmy się do źródła miłości!

Szybkiemi krokami zbliża się znów czas Wielkiego Postu. Według myśli naszego Kościoła św. czas ten w szczególny sposób ma uprzytomnić nam bolesną mękę i śmierć Boskiego Zbawiciela, ma oderwać dusze nasze od świata i jego spraw, a skierować je do stóp Krzyża św. Poznawszy w rozważaniu pełnem serdecznej skruchy grzechy swoje, mamy przez św. Sakrament Pokuty „ukrzyżować pospołu z Chrystusem starego naszego człowieka, aby zepsowane było ciało grzechu” (Rzym 6,6), a łącząc się z Nim w św. Komunii Wielkanocnej mamy z Nim zmartwychwstać i odrodzić się do nowego życia. Praca ta nad urobieniem duszy wymaga skupienia wewnętrznego, a w roku bieżącym, niestety, trudniej jest nam zdobyć się na nie niż w latach inych. Znajdujemy się bowiem w okresie przed wyborami do Sejmu i Senatu. Nie nauczyliśmy się jeszcze przeprowadzać tak ważnej dla narodu i państwa sprawy ze spokojem i godnością, z rozważą i powagą. Dusze nasze

są roznamiętnione w najwyższym stopniu, nienawiść rozrywa w bolesny sposób nasze społeczeństwo, wre walka zażarta na całej linii. Zdawałoby się mogło, jakoby miłość społeczna zamarła między nami. Są to objawy niebezpieczne, bo nie nienawiść, lecz jedynie miłość jest twórczą siłą społeczną. W takich warunkach, nie przecząc wcale niezmiernej ważności wyborów, uważam sobie za tem większy obowiązek uspokoić i podnieść wasze serca, skierowując je ku źródłu wiecznej miłości, owej miłości, która wyrosła ze Krzyża św., wypłynęła z ran Chrystusa Pana i żyje w Kościele św. jakby w jego sercu. Dlatego w tegorocznym liście pasterskim chcę mówić do was o Sercu Kościoła świętego.

Serce człowieka.

Czyście zastanawiali się kiedykolwiek, najmilsi moi, nad tym dziwnym organem swego ciała, który nazywamy sercem? Pokornie ukrywa się ono w głębi naszej piersi. Należy do najmniejszych i najsłabszych organów naszego ciała, a jednak jest najważniejszym ze wszystkich, albowiem serce jest przyczyną krążenia krwi w człowieku, a przez to przyczyną jego życia. Serce ściąga w siebie krew z całego ciała, oczyszcza ją, rozgrzewa i rozsyła z powrotem przez naczynia krwionośne we wszystkie nawet najmniejsze części ciała: w ręce i w nogi, w oczy i uszy, w mózg itd., a z krwią daje pojedynczym członkom życie i łączy je w jedno żywe ciało. W ten sposób małe, skromne serce jest dla człowieka wprost źródłem życia. A przytem jakby świadome swego zadania jest członkiem najpilniejszym, najpracowitszym. Wszystkie inne członki potrzebują odpoczynku. W śnie zamykają się oczy, odpoczywają usta, uszy, ręce, nogi, nawet sam mózg odpoczywa. Serce nie

zna odpoczynku, nawet i we śnie: wciąż pracuje, puka bez ustanku dniem i nocą. Gdyby pukać przestało, przestałby żyć człowiek.

Lecz serce jest nie tylko źródłem życia cielesnego u człowieka, jest ono także poniekąd źródłem życia uczuciowego. Wszystkie wielkie i piękne uczucia rodzą się w sercu i rozgrywają się za pomocą serca. Gdy porywa nas święty zapal, serce szybciej i głośniej puka i rozgrzewa nas do najwyższego stopnia. Gdy boleść i smutek nas nawiedza, serce się ściska, niekiedy aż pęka z nadmiaru boleści. Przedewszystkiem zaś najwyższe i najszlachetniejsze uczucie, do jakiego człowiek jest zdolny — miłość — ma swe źródło w sercu. Nie można wprost pomyśleć sobie miłości bez serca. W sercu jakby na jakim ołtarzu goreje miłość do Boga, miłość dzieci do rodziców, a rodziców do dzieci, miłość między małżonkami, miłość do ojczyzny. Naprawdę śmiało można twierdzić: małe, skromne, ukryte serce jest największą siłą człowieka, jest źródłem jego życia fizycznego i uczuciowego. Bez niego ciało człowieka stałoby się martwem, bez życia, bez uczucia.

Serce Kościoła Świętego.

Nasz Kościół św. jest także ciałem. Albowiem, tak powiada św. Paweł „wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami”. (Rzym 12,5). Przepiękną tę prawdę przedstawiłem wam obszernie w zeszłorocznym liście pasterskim o Akcji Katolickiej. Głową tego ciała jest Ojciec św. w Rzymie, a członkami są niezliczone miliony katolików żyjących na całym świecie. Różnią się oni bardzo między sobą: są oddzieleni od siebie przez góry i morza, przez granice państwowe i różnice klasowe, przez zwyczaje i obyczaje, przez je-

zyki a nawet przez inne religie, które wbijają się jakby kliny między nich. Dlatego Kościół św. potrzebuje serca, któreby łączyło wszystkie te członki jego w jedno ciało, ożywiało je i zasilalo nieustannie krwią życia i rozgrzewało do czynów miłości.

Dzięki Bogu nasz Kościół św. posiada takie serce. Jest niem sam Chrystus Eucharystyczny czyli Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Jak serce człowieka żyje ukryte w piersi, tak On żyje ukryty w hostji świętej w Kościele Bożym, skromny i ubogi. Jak serce jest źródłem życia i miłości dla człowieka, tak Eucharystja św. jest dla Kościoła św. i jego członków źródłem życia, źródłem miłości a nadto jeszcze źródłem siły społecznej dla świata.

„Gdybyś poznała dar Boży“ (Jan 4,10), tak niegdyś zawołał Boski Zbawiciel do Samarytanki przy studni Jakóba. I ja dziś wołam do was: O gdybyście poznali to źródło życia, jakie wam dał Bóg Wszechmogący w darze, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, nigdy nie odłączylibyście się od niego, ale czerpalibyście z niego nieustannie siły życia; takbyście kochali to serce naszego św. Kościoła, jak kochacie własne serce.

1. Eucharystja św. jest dla Kościoła św. źródłem życia.

Nie jest to tylko poetyczna przenośnia czyli porównanie, jeśli powiadamy, że jak serce dla ciała człowieka, tak Eucharystja św. jest dla Kościoła św. i jego członków źródłem życia, ale jest to raczej najrzeczywistszą prawdą, opierającą się na nauce i woli Boskiego Zbawiciela. Jak jasno wynika ze słynnej Jego rozmowy z żydami w Kafarnaum po cudo-

wnem pomnożeniu chleba, opisanej tak obszernie i treściwie w ewangelji św. Jana (rozdział 6), ustanowił On Przenajśw. Sakrament Ołtarza właśnie w tym celu, aby przezeń ludzie mieli prawdziwe życie. „Jam jest chleb żywy” — powiada wyraźnie w owej rozmowie „Jam jest chleb żywy, który zstąpił z nieba, ktoby pożywał chleba tego, żyć będzie na wieki, a chlebem, który Ja dam, jest Ciało moje za życie świata” (Jan 6,51). I żeby prawda ta, tak wzniosła ale równocześnie tak zdumiewająca i niepojęta, stała się w umysłach całkiem pewna i niedwuznaczna, wciąż ją z coraz większym naciskiem powtarza i coraz jaśniej rozwija. Z całą stanowczością oświadcza: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dzień ostateczny”. A żeby już nie pozostało żadnej wątpliwości i żadnego pozoru, by usprawiedliwić inne pojęcie tych słów, stwierdza kategorycznie: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” (Jan 6, 53). Bez Przenajśw. Sakramentu Ołtarza niema więc prawdziwego życia w członkach Kościoła św., którymi są wierni. To jest stanowcza wola Chrystusa.

A ponieważ On nie chce ludzi bez prawdziwego życia, bez namysłu odrzuca od siebie żydów, gdy nie chcą przyjąć i zastosować się do tej nauki, odrzuca tak samo uczniów, którzy wątpią w nią, jest nawet gotów odłączyć od siebie apostołów, jeśliby nie chcieli uwierzyć w Jego słowa. Chce On bowiem stworzyć Kościół, który ma być żywym Jego Ciałem, a wierni żywymi członkami tego Ciała, jak to krótko określił św. Paweł w wyżej już przytoczonych słowach: „Jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami” (Rzym. 12, 15). To zaś wiel

kie dzieło chce dokonać i rzeczywiście dokonał właśnie przez Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Świetnie ten wspaniały plan budowy Kościoła św. przedstawia nam znowu św. Paweł, mówiąc: „Kielich błogosławieństwa, któremu błogosławimy, ażali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? A chleb, który łamiemy, ażali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy”. (Kor. 10, 16, 17). Ten jeden chleb, który pożywamy, jest, jak jasno z tych słów wynika, Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Pożywając Go, stajemy się uczestnikami Ciała i Krwi Chrystusa Pana i łączymy się w jedno Ciało Chrystusowe, którem jest Kościół św., stajemy się między sobą jeden członkiem drugiego. Dopiero wtedy też naprawdę żyjemy. Wtedy bowiem mieszka i żyje w nas Chrystus i daje nam siły życia: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim” (Jan 6,56). „We Mnie mieszka” — jak członek ciała mieszka w człowieku złączony z jego sercem i karmiony przez krew serca. „A Ja w nim” — jak serce mieszka w ciele człowieka, dostarczając jemu i członkom jego siły życia. „Kto Mnie pożywa, żyć będzie przeze-Mnie” (Jan 6,57). „Kto mieszka we Mnie a Ja w nim, ten siłę owocu przynosi” (Jan 15,5).

Czy wobec tych jasnych słów Pisma św., objawiających nam wolę Chrystusa Pana, nie mamy słuszości, jeśli twierdzimy, że Chrystus Eucharystyczny czyli Przenajśw. Sakrament Ołtarza jest dla Kościoła źródłem życia, że jest Sercem mistycznego Ciała Chrystusa, którem jest Kościół św., że Kościół święty żyje, działa i rozwija się przez Eucharystję św. a tak samo członki tego Kościoła św., którymi jesteśmy my wierni?

Jedno serce i jedna dusza.

Wzniosłą tę prawdę potwierdzają także dzieje naszego Kościoła św. od samego początku jego istnienia. Możemy wprost powiedzieć, że dzieje Kościoła są dziejami Eucharystji świętej, że zwycięzki pochód Kościoła przez wieki jest pochodem Chrystusa Eucharystycznego zdobywającego i przemieniającego świat. Ta siła życiodajna Eucharystji świętej objawia się już w pierwszej społeczności chrześcijańskiej, która powstała jeszcze za czasów apostołów w Jerozolimie. Mimo różnic klas, mimo srogich prześladowań panowały w niej taka jedność i taka żywotność i taka siła społeczna, jakoby „rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę”, jak powiadają Dzieje Apostolskie (4,32). Skąd ta heroiczna miłość społeczna w czasach, które miłości nie znały? Skąd ta żywotna jedność i ta siła odporności mimo najsroższych prześladowań? Skąd ta żywiołowa siła rozwoju? Wszak w krótkim czasie z tej małej, skromnej społeczności, pozbawionej wszelkich środków materialnych i duchowych wyrósł Kościół święty, ogarniający cały wówczas znany świat? Zagadkę tę wyjaśnia nam krótkie słowo Pisma św. „Trwali oni”, tak mówi w Dziejach Apostolskich św. Łukasz o pierwszych chrześcijanach, opisując ich życie, „trwali oni w łączności łamania chleba” (Dz. Ap. 2,42). Już wiemy od św. Pawła, co znaczą te słowa dziwne. Znaczą one, że pierwsi chrześcijanie przyjmowali codziennie Komunię świętą, łącząc się przez nią z Chrystusem Eucharystycznym. A więc Chrystus Eucharystyczny był źródłem ich żywotnej siły. On ich złączył w jedno ciało, które miało „jedno serce i jedną duszę”, On dał im te niewyczerpane siły odporności i zwycięskiego rozwoju, które dziś jeszcze podziwiamy. On

żył między nimi jako serce, i dlatego żyli i rozwijali swe siły na cały świat, zdobywając go dla Kościoła i przemieniając go na Ciało mistyczne Chrystusa Pana.

Kościół św. nieśmiertelny, bo jego serce nieśmiertelne.

Jak wówczas, tak było zawsze. Kościół święty zawdzięcza Eucharystji św. swoje życie i siły żywotne, które rozsyła nieustannie aż na krańce ziemi. W świetle tej prawdy zrozumiemy zagadkę nieśmiertelności, niezniszczalności Kościoła św. Ileż to musiał przejść prześladowań i walk Kościół św. przez wszystkie wieki aż do dzisiejszego dnia! Ileż mu zadano ran krwawych! Zdawało się nieraz, że już koniec jego istnienia, tak straszne były nieraz ciosy, które spadły na niego. Mimo to istnieje aż do dzisiaj i żyje wspaniałem i potężnem życiem. Jak sobie wytłumaczyć ten zaiste ciekawy objaw żywotności Kościoła? Otóż wrogowie Kościoła mogli rozszarpać jego Ciało, mogli nawet odciąć od niego pojedyncze członki — nigdy jednak nie mogli trafić w jego ukryte Serce, którem jest Chrystus Eucharystyczny, i uśmiercić je. Serce to zawsze pozostało żywym i czynnym, a z żywego tego Serca wciąż wychodziły fale nowego życia, płynęła świeża krew życia, która uzdrawiała zranione ciało Kościoła, ponownie złączyła z niem oderwane już członki i dostarczała mu nieustannie nowych sił zdobywczych. I tak będzie aż do końca świata. Dopiero wtedy to Serce Kościoła przestanie pukać. I właśnie dlatego, że pukać przestanie, będzie koniec świata. Wtedy Chrystus przestanie być Sercem Kościoła, aby stać się Sędzią świata, zamknie się źródło życia, którem jest Przenajśw. Sakrament Ołtarza, a otworzy się źródło ogólnej śmierci. Błogosławiony ten, który w owej chwili tak strasznej bę

dzie mógł sobie powiedzieć, że zawsze trwał „w łamaniu chleba”, że zawsze karmił się Ciałem i Krwią Chrystusa Pana. Przejdzie on z śmierci świata do życia wieczności, jak przymierzył Chrystus Pan mówiąc: „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. (Jan 6,55).

**„Żywię, już nie ja, ale żywie we mnie
Chrystus” (Gal. 2,20).**

Jak stwierdziliśmy, dzieje Kościoła św. głoszą, że Przenajśw. Sakrament Ołtarza jest jego Sercem, źródłem jego życia. Nie mniej wymownie głoszą tę wzniosłą prawdę dzieje pojedynczych dusz, szczególnie życie i dzieje Świętych Pańskich. Patrzmy na apostołów i na niezliczone szeregi tych, którzy za ich przykładem przez wszystkie wieki działali w Kościele Bożym i do dziś działają: na misjonarzy. Opuszczają oni ojca i matkę, porzucają ojczyznę i przyjaciół, idą w nieznane kraje między dzikie ludy, wystawiają się dobrowolnie na tysiące niebezpieczeństw i na trudy bez końca; życie ich jest jednym pasmem ofiar. Cóż im daje siły do takiego życia? Chrystus Eucharystyczny, który idzie wszędzie z nimi, który ich karmi Ciałem swoim i Krwią swoją. Wyznał to w przepięknym słowie św. Paweł Apostoł, największy z misjonarzy, mówiąc: „Żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus. (Gal. 2,20).

Patrzmy na świętych męczenników! Oddawano ich na pastwę dzikim zwierzętom, palono ich, rozszarpywano ich, a jednak wytrwali. W największych mękach i boleściach zachowali pogodę duszy, nawet się radowali, idąc na śmierć jakby na wesołą ucztę. Sami poganie podziwiali ich siłę i radość życia w chwili śmierci. Skąd oni czerpali tę bohaterską siłę? Odpo-

wieść na to dają nam dokumenty historyczne z czasów prześladowań i malowidła na ścianach podziemnych katakumb, gdzie między grobami zbierali się chrześcijanie na nabożeństwa. Siły udzielał im Chrystus Eucharystyczny, z którym w Komunii świętej codziennie się łączyli.

A gdzie znaleźli siłę owi męczennicy i bohaterzy miłości chrześcijańskiej, jak św. Wincenty a Paulo i te niezliczone szeregi siostr miłosierdzia i zakonników, którzy w służbie bliźniego wyczerpali całe swoje życie? Znowu ta sama odpowiedź: Znaleźli je w Sercu Kościoła, w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza.

Skąd biorą siły tysiące tysięcy młodzieńców i dziewcząt, by w świecie pełnym zepsucia mózdz zachować klejnot niepokalanie piękny czystości anielskiej? — Z Eucharystji świętej, którą św. Tomasz z Akwinu tak trafnie i głęboko „chlebem anielskim” nazywa. Co upadłych podnosi do nowego życia, co grzeszników przemienia na świętych? Co chorym dostarcza świeżych sił i napędza ich nowymi nadziejami? Co umierającym, gdy już cienie śmierci padły na ich oczy, daje tę radosną świadomość: Nie zginiemy, ale przeciwnie żyć będziemy; owszem teraz dopiero, gdy umieramy, otwiera się dla nas pełne życie? Cóż jeśli nie Przenajśw. Sakrament Ołtarza, który przyjmują w tej chwili najważniejszej życia, ów Sakrament o którym Chrystus Pan powiedział: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny a Ja go wskrzeszę w dzień ostateczny” (Jan 6,54). Gdy serce cielesne przestaje w człowieku pukać, gdy wyschnie to źródło życia doczesnego, tem głośniej zaczyna się odzywać mistyczne serce Chrystusa Eucharystycznego, otwiera się dla nich źródło życia wiecznego.

Naprawdę, kochani diecezjanie, Przenajśw. Sa-

krament Ołtarza jest sercem Kościoła, źródłem życia dla niego i dla jego członków. To serce było w nim przez wszystkie wieki, żyje w nim i dziś. Nieustannie, pukając dnem i nocą, wysyła ono krew życia we wszystkie członki Kościoła św., napełniając je siłą prawdziwego życia i łącząc je w jedno Ciało Chrystusowe. Każda msza św. jest tętnem tego Serca, potęgującym życie Kościoła, każda Komunia św. jest przyływem nowych sił do ciała Kościoła św.

Wielki czyn Piusa V.

W świetle tych wzniosłych prawd zrozumiemy w całej pełni wielką myśl i wielki czyn Piusa X. Ostatni ten papież przed wojną światową z natchnieniem iście proroczem ale też poniekąd i z nieubłaganą surowością proroka nawoływał świat chrześcijański, żeby wrócił do Chrystusa Eucharystycznego, żeby z Nim się tak łączył i tak żył jak pierwsi chrześcijanie; polecał, napominał, prosił, błagał, by wierni dzisiejszych czasów tak jak dawniejsi codziennie przystępowali do Komunii św., albo przynajmniej co tydzień lub co miesiąc. W tym celu w niesłychany sposób ułatwił im drogi do Chrystusa Eucharystycznego. Surowym dekretem rozporządził, by dzieci w najwcześniejszym wieku przyjmowały pierwszą Komunię św. Pozwolił nawet, owszem życzył gorąco, by to pierwsze złączenie się z Chrystusem dokonało się już w siódmym roku życia dziecka. Postępowanie to papieża wywołało w świecie przedwojennym ogromne zdziwienie, w niektórych kołach nawet wprost oburzenie. „Co się to dzieje?” tak wołali. „Papież w dwudziestym wieku chce, abyśmy wrócili do katakumb, do początków Kościoła!” Był to rzeczywiście powrót do katakumb, do życia i zwyczajów pierwotnej społeczności chrześcijańskiej. Ale był to

także powrót do największej siły Kościoła, do źródła jego życia, do jego Serca. I wnet okazało się, że ten powrót był potrzebny. Wybuchła wojna światowa. Rozwiązało się społeczeństwo chrześcijańskie. W bratobójczej walce narody chrześcijańskie nawzajem się rozszarpały. Zdawało się, że już zapadł zmierzch świata chrześcijańskiego, że zamarły wszystkie siły życia i pozostały jedynie siły śmierci. Rozpacz ogólna ogarnęła wszystkich. Ale ta rozpacz stała się zbawienną. Bo otóż szukając ratunku społeczeństwo katolickie nareszcie poznało całą doniosłość czynu Piusa X. Poznało, że papież ten, nawołując kilka lat przed wojną tak gorąco do częstej Komunii świętej i ułatwiając przystępowanie do niej, otworzył w Eucharystji św. jedyne źródło życia, którego wojna zamknąć nie mogła. Wówczas spragnieni wrócili się do tego źródła. Podczas wielkiej wojny miliony znalazły w Eucharystji św. jedyne źródło siły i wytrwania w życiu i śmierci. Komunia św. stała się dla katolickich żołnierzy jedyną nadzieją i siłą życia w morderczych walkach. Bo dała im gwarancję, że choć zginą w bitwie, żyć będą z Chrystusem. Komunia św. stała się jedyną pociechą tych, którzy w domu pozostali, ojców, matek i żon, bo wiedzieli, że Chrystus Eucharystyczny łączy ich z synami i mężami, którzy daleko od nich walczyli i ginęli. Komunia św. stała się jedynym łącznikiem między narodami katolickimi walczącymi jeden z drugim. Chrystus Eucharystyczny, którego w Komunii świętej z równą wiarą przyjmowali po jednej i drugiej stronie, pozostał sercem, które łączyło poprzez przepaści rozbite członki Kościoła w jedno ciało i dawało mu siły życia. Dlatego właśnie Kościół katolicki sam podczas wojny się nie rozbił, choć rozbite było społeczeństwo katolickie. Dlatego Kościół nawet nie został osłabiony w swej sile, choć

osłabiły się w straszny sposób narody katolickie. Wobec tego nie dziw, że gdy wojna światowa nareszcie się skończyła, Eucharystja święta stała się źródłem, z którego płynęły siły uzdrawiające chore i zranione społeczeństwo chrześcijańskie, odnawiające jego życie i łączące je znowu w jedno ciało. Wzmógł się po wojnie w niebywały sposób ruch eucharystyczny. Świadczą o tem wszechświatowe kongresy Eucharystyczne, świadczy o tem coraz więcej podnosząca się ilość codziennych Komunii świętych we wszystkich narodach, w wszystkich klasach i stanach. Z tym zaś wzmagającym się ruchem eucharystycznym idzie w parze wiosna katolicka i odrodzenie świata. Pocieszający ten objaw stwierdzić można wszędzie, gdzie przejęła się myśl Piusa X, gdzie naród pilnie czerpie z tego źródła życia, łącząc się w częstej Komunii św. z Sercem Kościoła, z Chrystusem Eucharystycznym. Coraz więcej przekonywuje się świat chrześcijański, że Chrystus Eucharystyczny jest i powinien być Królem świata. Bo On jedynie, udzielając się wszystkim, łączyć może wszystkich w „jedno serce i jedną duszę“.

Serce Akcji Katolickiej—Eucharystja święta.

Wielką myśl i wielki czyn Piusa X podjął Pius XI i prowadzi ją dalej z niemniejszą energją i świadomością celu. Pracując nad odnowieniem świata, nad rozszerzeniem pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem, stworzył on potężną Akcję Katolicką. Akcję tę zaś oparł na ruchu eucharystycznym. Nie mogło stać się inaczej. Wszak Akcja Katolicka, jakśmy wykazali w zeszłorocznym liście pasterskim, z istoty swej jest ruchem żywego Ciała Chrystusa. W konsekwencji powinna czerpać siły swoje z Ser-

także powrót do największej siły Kościoła, do źródła jego życia, do jego Serca. I wnet okazało się, że ten powrót był potrzebny. Wybuchła wojna światowa. Rozwiązało się społeczeństwo chrześcijańskie. W bratobójczej walce narody chrześcijańskie nawzajem się rozszarpały. Zdawało się, że już zapadł zmierzch świata chrześcijańskiego, że zamarły wszystkie siły życia i pozostały jedynie siły śmierci. Rozpacz ogólna ogarnęła wszystkich. Ale ta rozpacz stała się zbawienną. Bo otóż szukając ratunku społeczeństwo katolickie nareszcie poznało całą doniosłość czynu Piusa X. Poznało, że papież ten, nawołując kilka lat przed wojną tak gorąco do częstej Komunii świętej i ułatwiając przystępowanie do niej, otwarł w Eucharystji św. jedyne źródło życia, którego wojna zamknąć nie mogła. Wówczas spragnieni wrócili się do tego źródła. Podczas wielkiej wojny miliony znalazły w Eucharystji św. jedyne źródło siły i wytrwania w życiu i śmierci. Komunia św. stała się dla katolickich żołnierzy jedyną nadzieją i siłą życia w morderczych walkach. Bo dała im gwarancję, że choć zginą w bitwie, żyć będą z Chrystusem. Komunia św. stała się jedyną pociechą tych, którzy w domu pozostali, ojców, matek i żon, bo wiedzieli, że Chrystus Eucharystyczny łączy ich z synami i mężami, którzy daleko od nich walczyli i ginęli. Komunia św. stała się jedynym łącznikiem między narodami katolickimi walczącymi jeden z drugim. Chrystus Eucharystyczny, którego w Komunii świętej z równą wiarą przyjmowali po jednej i drugiej stronie, pozostał sercem, które łączyło poprzez przepaści rozbite członki Kościoła w jedno ciało i dawało mu siły życia. Dlatego właśnie Kościół katolicki sam podczas wojny się nie rozbił, choć rozbite było społeczeństwo katolickie. Dlatego Kościół nawet nie został osłabiony w swej sile, choć

osłabiły się w straszny sposób narody katolickie. Wobec tego nie dziw, że gdy wojna światowa nareszcie się skończyła, Eucharystja święta stała się źródłem, z którego płynęły siły uzdrawiające chore i zranione społeczeństwo chrześcijańskie, odnawiające jego życie i łączące je znowu w jedno ciało. Wzmógł się po wojnie w niebywały sposób ruch eucharystyczny. Świadczą o tem wszechświatowe kongresy Eucharystyczne, świadczy o tem coraz więcej podnosząca się ilość codziennych Komunii świętych we wszystkich narodach, w wszystkich klasach i stanach. Z tym zaś wzmagającym się ruchem eucharystycznym idzie w parze wiosna katolicka i odrodzenie świata. Pocieszający ten objaw stwierdzić można wszędzie, gdzie przejęła się myśl Piusa X, gdzie naród pilnie czerpie z tego źródła życia, łącząc się w częstej Komunii św. z Sercem Kościoła, z Chrystusem Eucharystycznym. Coraz więcej przekonywuje się świat chrześcijański, że Chrystus Eucharystyczny jest i powinien być Królem świata. Bo On jedynie, udzielając się wszystkim, łączyć może wszystkich w „jedno serce i jedną duszę“.

Serce Akcji Katolickiej—Eucharystja święta.

Wielką myśl i wielki czyn Piusa X podjął Pius XI i prowadzi ją dalej z niemniejszą energją i świadomością celu. Pracując nad odnowieniem świata, nad rozszerzeniem pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym, stworzył on potężną Akcję Katolicką. Akcję tę zaś oparł na ruchu eucharystycznym. Nie mogło stać się inaczej. Wszak Akcja Katolicka, jakśmy wykazali w zeszłorocznym liście pasterskim, z istoty swej jest ruchem żywego Ciała Chrystusa. W konsekwencji powinna czerpać siły swoje z Ser-

ca tego Ciała, którem jest Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Dlatego w Lidze Katolickiej, która prowadzi Akcję Katolicką, i we wszystkich stowarzyszeniach wchodzących w jej skład, w myśl Piusa XI, powinno panować bujne życie eucharystyczne. Jednem z najgłówniejszych jej zadań jest propagowanie i przeprowadzenie w czyn wielkiej myśli Piusa X: budzenie zrozumienia dla częstej Komunii św.; dla wczesnej pierwszej Komunii św. dzieci; zorganizowanie kongresów i dni eucharystycznych, diecezjalnych, dekanalnych i parafialnych; przeprowadzenie zwyczaju wspólnej przynajmniej miesięcznej Komunii świętej swych członków, jednem słowem przerobienie Polski na Królestwo eucharystyczne Chrystusa. Bo tylko wtedy naród naprawdę odżyje i stanie się społeczeństwem żywotnem, „jednem sercem i jedną duszą“, gdy się złączy z tem żywym Sercem Kościoła, czerpiąc nieustannie siły życia z tego Boskiego źródła życia, jakim jest Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Inaczej i na naszym narodzie mogą się spełnić straszne słowa Chrystusa Pana: „Jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie“ (Jan 6,53).

2. Eucharystja św. jest źródłem miłości.

Serce jest dla człowieka źródłem życia, jest dla niego także źródłem miłości. Jak wykazaliśmy w pierwszej części naszego listu pasterskiego, Przenajświętszy Sakrament Ołtarza jest Sercem mistycznego Ciała Chrystusowego, którem jest Kościół św. Wykazaliśmy również, że jako Serce Kościoła Chrystus Eucharystyczny przynosi mu siły życia. Przypatrzmy się teraz, czy Eucharystja św. spełnia też drugą niemniej ważną funkcję serca, czy przynosi Kościołowi św. i jego członkom miłości.

Któż, najmilsi moi, mógłby o tem wątpić. Wszystkie strony Pisma św., które mówią o Eucharystji św., stwierdzają jednogłośnie, ze wzruszeniem niewymownem, że Chrystus Pan, ustanawiając ten święty Sakrament, chciał w nim otworzyć dla świata źródło niewyczerpującej się nigdy aż do końca świata miłości.

Cud miłości.

Ustanowił go w chwili, kiedy serce Jego było przepełnione najwyższą miłością, w dzień przed śmiercią swoją na krzyżu, przy ostatniej wieczerzy. Ogrom tej miłości jest tak wielki, że zdawaćby się mogło rozsadzi Jego piersi. To też Chrystus Pan odczuwa wprost potrzebę, dać jej na zewnątrz wyraz w słowach. Wyznaje bowiem szczerze: „Gorąco pragnąłem spożyć z wami tę Paschę przed swoją męką” (Łuk. 22,15). To przewidzenie bolesnej męki i śmierci bynajmniej nie zmniejsza, jakby kto mógł pomyśleć, ogromu tej miłości, ale przeciwnie potęgują ją do najwyższego stopnia. Sam opisał ten najwyższy stopień miłości mówiąc: „Nikt nie ma większej miłości nad tę, jeśli życie swe daje za przyjaciół swoich” (Jan 15,13). A właśnie tego serce Jego pragnie w tej chwili, do tego najwyższego poświęcenia dusza Jego jest gotowa. W tej miłości nieograniczonej odczuwa jeden tylko smutek, jeden tylko żal, a mianowicie, iż na zawsze ma opuścić uczniów swoich, ma opuścić nas. Podobny smutek odczuwa dobra, kochająca matka, gdy umierając myśli o dzieciach swoich. Nie żal jej, że musi opuścić świat, bo jej pobożna dusza tęskni za Bogiem i za szczęściem wiecznem w niebie, ale żal jej, że musi opuścić dzieci, które kocha. „Cóż one poczną, gdy mnie już nie będzie? Gdzie znajdą serce, któreby je tak kochało

jak serce moje?" Tak sama się pyta w bolesnych rozważaniach. I niestety odpowiedzieć sobie musi, że takiej miłości, jaką była jej miłość, dzieci już nigdy nie doznają. W miłości swej chciałaby wyrwać żywe serce z umierającego ciała, aby je pozostawić na zawsze dzieciom swoim. Niestety jest to niemożliwem. Z życiem jej umiera i jej serce. To jest jedyny wielki jej smutek w chwili śmierci. Podobne uczucia odczuwał Chrystus Pan przy ostatniej wieczerzy. Bo więcej, niż matka dzieci, kochał On uczniów Swoich, kochał nas. Ale czego matka uczynić nie może, mógł uczynić On jako Syn Boży. I połączyła się Jego Boska miłość z Boską Jego mocą, aby wynaleźć sposób, by opuszczając nas jednak pozostał zawsze między nami i otaczał nas zawsze aż do końca świata żywą swoją miłością. Tak powstał cud miłości, który nazywamy Przenajświętszym Sakramentem Ołtarza.

Przez ten Sakrament św. Chrystus zawsze i wszędzie pozostał między nami pod postacią hostji świętej. Przez ten Sakrament św. wciąż ofiaruje się za nas we mszy św., jak się ofiarował na krzyżu. Przez ten Sakrament święty karmi nas w komunji św. Przenajświętszym Swojem Ciałem i Przenajśw. Swoją Krwią. Przez ten Sakrament święty daje nam uczestnictwo w swoim życiu, jak to opowiada w słowach tak głębokich św. Paweł: „Kielich, któremu błogosławimy, ażali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? A chleb, który łamiemy, ażali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego?" (Kor. 10,16). Przez ten Sakrament św. Chrystus żyje w nas, a my w Nim, jak to sam oświadczył: „Kto pożywa moje Ciało i pije Krew moją, ten trwa we Mnie, a Ja w nim" (Jan 6,57). Jednem słowem przez ten Sakrament św. Chrystus Pan stał się sercem Kościoła, które bierze udział we wszystkich czynnościach całego ciała i jego człon-

ków, które je karmi swoją krwią i rozgrzewa je miłością. Nie dziw, że w ten sposób Kościół św. stał się „związkiem miłości”, jak mówi św. Ignacy męczennik, że miłość między chrześcijanami w czasach prześladowań stała się tak wielką, iż budziła wprost podziw nawet między samymi poganami. „Patrzcie jak się nawzajem miłują!” Tak wołali oni patrząc na ich życie.

Pewnem więc jest, że Przenajśw. Sakrament Ołtarza z woli Chrystusa Pana jest dla Kościoła św. źródłem miłości. Niczego w nim nie ma, co by nie głosiło miłości Chrystusowej dla nas. Nawet te zagadki, które otoczona jest ta największa tajemnica wiary i które tak wielkie sprawia trudności naszemu rozumowi, są nowym dowodem tej miłości bez granic. Nie rozwiąże ich wprawdzie nasz rozum, ale miłość Chrystusowa rzuca na nie takie światło, że nas już nie raża, ale przeciwnie budzą w nas jeszcze większą wiarę i miłość do Chrystusa.

Z miłości się poniżył.

Taką zagadką jest obecność Chrystusa Pana w Eucharystji św. pod biedną postacią chleba. Czy to jest możliwem, tak nieraz nasz rozum pyta się z niepokojem, czy to jest możliwem, że w tym biednym kawałku chleba — bo tak przedstawia się rzecz naszym oczom ludzkim — jest obecny żywy Chrystus z ciałem i duszą, jako Bóg i jako człowiek żywy? Tak obecny, jak Go widzieli apostołowie przy ostatniej wieczerzy? A jeżeli to jest możliwem, bo Bogu wszystko jest możliwem, dlaczegoż On wybrał ten właśnie sposób bytowania między nami? Dlaczegoż tak się poniżył? Dlaczegoż naraził się, kryjąc się w tak ubogiej postaci, na znieważanie przez ludzi?

Nigdy rozum nie rozwiąże nam tej zagadki. Ale w świetle miłości Chrystusowej możemy ją pojąć.

Napewno mógł Chrystus Pan pozostać między nami, objawiać się nam i dać nam siebie w udziale w inny, na zewnątrz więcej Boski sposób. Mógł się nam objawić, jak się Bóg objawił Mojżeszowi i ludowi izraelskiemu na górze Sinaï w grzmotach i błyskawicach, ukryty w obłokach, z których potężnie, tak iż góry zadrżały, odezwał się Jego głos. Ale wówczas przerażenie ogarnęło lud, pełni strachu i bojaźni cofnęli się i padli na twarz, nie odważając się w trwodze podnieść oczu ku Niemu. Mógł nam się objawiać jak się objawił apostołom na górze Tabor z obliczem jaśniejącem niby słońce, w szatach białych jak śnieg, otoczony przez proroków. Ale gdy taki ukazał się ich oczom, apostołowie przelękli się i upadli na twarz przerażeni do najwyższego stopnia. W niezmiernej swej miłości Chrystus Pan, ustanawiając Przenajśw. Sakrament, w którym miał być obecny między nami, nie chciał, żebyśmy czuli strach przed Nim, lękali się Jego obecności i uciekali od Niego. On chciał raczej, byśmy się przybliżali do Niego z największym zaufaniem i z największą miłością — jak dzieci idą do matki. Dlatego właśnie w nieograniczonej miłości do nas zdecydował się być między nami obecnym w postaci tak prostej, tak skromnej, tak ubogiej, jak jest postać chleba. Wolał raczej, żebyśmy Go obrażali i znieważali, nie widząc blasku majestatu Boskiego w ubogiej hostji, w której zamieszkał, niż żebyśmy Go mieli unikać z bojaźni i strachu, coby napewno się stało, gdybyśmy jak apostołowie Go widzieli na oczy nasze w promieniach Jego Boskości. Tak wielka jest Jego miłość do nas, a głosi ją uboga postać chleba, pod którą Jezus ukrywa się w Przenajśw. Sakramencie.

Z miłości dzieli się, pozostając niepodzielony.

Niemniejszą miłość do nas głosi inna zagadka, która łączy się z tym Sakramentem miłości. Każdego dnia równocześnie na całym świecie miliony wiernych przyjmują Chrystusa Pana w komunji świętej, i każdy — tak uczy nas wiara św. — przyjmuje i posiada Go całego, niepodzielnego, a jednak Chrystus Pan jest jeden tylko. Dalej uczy nas wiara, że gdy kapłan łamie hostję świętą, Chrystus w każdej i najmniej szej części jest znowu cały i niepodzielony, jak był przedtem całym i niepodzielonym w całej hostji. W niezrównanie jasny i głęboki sposób streszcza tę tajemniczą zagadkę św. Tomasz z Akwinu w przepięknym wierszu:

Sumit unus, sumunt mille,
Quantum isti, tantum ille,
Nec sumptus consumitur.
Ciało to pożywa jeden, pożywa Je tysiąc,
Ile pożywa Go jeden, tyle pożywa Go tysiąc,
Jednak choć pożyte, nigdy nie spożyte.

Napróżno sili się rozum, by rozwiązać tę niezmierną zagadkę. Natomiast miłość nain ją rozjaśnia. Dlatego też tylko ten ją pojmie, kto sam kochać umie i wie, jakich cudów prawdziwa miłość może dokonywać. Stąd ty, matko, która masz dzieci i kochasz je, najlepiej zrozumiesz tę wielką tajemnicę.

Otóż przedstawmy sobie, że masz kilku synów, dajmy na to trzech, których los rzucił w różne strony świata, daleko od ciebie. Do wszystkich rwie się two serce, bo wszystkich równo kochasz. Pewnego dnia przynoszą ci depeszę. Otwierasz ją drżącemi rękoma i czytasz: „Matko, przyjedź natychmiast. Umie-

ram. Jeszcze raz chciałbym cię widzieć, po raz ostatni uścisnąć cię i rękę twoją ucałować". Tak błaga cię syn. Miecz boleści przeszywa twoje serce. I natychmiast, porzuciwszy wszystko, chcesz wybrać się w drogę. W tem nadchodzi depesza od drugiego syna z tą samą gorącą prośbą ostatnią. Nadchodzi i trzecia depesza od trzeciego syna: Wszyscy trzej równocześnie wołają z równą tęsknotą: Matko przyjedź, przyjedź natychmiast zanim umrzemy. O biedna matko! Chciałabyś rozerwać się na trzy kawałki, lub potroić się, aby równocześnie być przy każdym synu, każdemu pomóc w tej najcięższej chwili jego życia. Niestety, to niemożliwe i musisz zgodzić się na to, że umierają bez ciebie, że daremnie o ciebie wołają. Wielka jest twoja miłość, ale Niestety, nie jest wszechmocna.

Jednakże co nie jest w twojej mocy, tego dokonać potrafi Chrystus Pan, to czyni ustawicznie w Przenajświętszym Sakramencie. Bo miłość Jego do nas jest nie tylko wielka, większa nawet niż miłość matki, ale jest równocześnie także wszechmocna. Wiedział On, że my, biedni, grzeszni ludzie zawsze będziemy Go potrzebowali, tysiące, miliony w tej samej godzinie w najróżniejszych częściach świata. Miłość Jego wielka nie pozwoliła na to, aby dopuścić, by choć jedna dusza daremnie po Niego wołała, żeby choć jeden tylko człowiek umarł bez Niego. Dlatego miłość Jego połączyła się z Jego wszechmocą i wynalazła w Przenajśw. Sakramencie sposób, by w jednej i tej samej chwili mógł być obecnym na wszystkich miejscach całego świata, w jednej i tej samej chwili mógł się wszystkim udzielać, wszystkich równocześnie karmić Przenajśw. swoim Ciałem i Przenajświętszą swoją Krwią. Niby się rozszarpuje w Prze-

najśw. Sakramencie, a jednak cały każdemu się oddaje i zawsze cały i niepodzielony pozostaje.

W ten sposób rozwiązuje miłość tę wielką zagadkę. Wprawdzie i miłość nie wie, jak się dokonywa ten cud, jak się staje to cudowne pomnożenie się Chrystusa Eucharystycznego, ale pojmuję, że się staje, że miłość Chrystusowa umożliwiła ten cud i wciąż go powtarza; pojmuję, że tym precudnym sposobem Chrystus żywą swoją miłością przenikać może cały świat i brać udział w życiu każdego człowieka.

Z miłości dzieli życie nasze z nami.

Tak jest rzeczywiście. Mieszkając w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza w postaci chleba wśród nas wszędzie, gdziekolwiek tylko znajduje się katolicki kościół lub katolicka kapliczka, Chrystus Eucharystyczny dzieli z nami życie nasze jako najlepszy nasz przyjaciel. I pod tym względem jest podobny do serca, które bierze udział we wszystkich czynnościach i uczuciach człowieka. Wszystkie wielkie chwile i wydarzenia naszego życia dzieją się w promieniach Jego obecności w Eucharystji świętej, są owiane Jego Boską miłością. Z miłością spogląda na dziecko, które, by je ochrzcić, przynosicie do kościoła i rzuca w jego duszę promienne ziarna wiary, nadziei i miłości i przyozdabia je łaską uświęcającą. Pełen miłości wyciąga z Przenajśw. Sakramentu Ołtarza niewidocznie swe ręce do matki, która po porodzeniu dziecka na wywód przyszła do kościoła i błogosławi ją. Jaka radość napęlnia Jego serce, gdy dzieci po raz pierwszy przystępują do komunji świętej, przyjmując Go do czystego serca swego. Przed nim zawierają młodzi ludzie święty związek małżeństwa. Błogosławi ich z ukrycia swego w ołtarzu, jak błogosławił młodą parę w Kanie Galilejskiej. Gdy

ciężka choroba nas nawiedzi i sami nie możemy przybyć do domu Bożego, opuszcza On kościół i ukryty na piersi kapłana przychodzi do naszego mieszkania, choćby droga była najdalsza i mieszkanie najbiedniejsze, przychodzi, aby w chwili największego osłabienia dać nam siły, a we śmierci życie wieczne. A gdyśmy już umarli, przynoszą nasze ciało w trumnie przed ołtarz, gdzie On mieszka i w żałobnej mszy św. ofiaruje się za nas. Dniem i nocą stoi na straży, zawsze gotów wysłuchać nas, iść do nas, pomóc nam. Każdej niedzieli i w każde święto gromadzi całą parafię około siebie przy uroczystem nabożeństwie, aby nam dać siły na pracę i trudy szarego i długiego tygodnia. Pozatem każdego dnia, choć mała tylko ilość ludzi przychodzi do kościoła, ofiaruje się za nas w codziennej mszy świętej. Raz jeden tylko w roku chce pokazać, że jest Królem świata: w dzień Bożego Ciała. Wtedy w królewskim pochodzie z kościoła wychodzi na miasto lub na wieś, idzie przez nasze ulice między naszymi domami, ogrodami i polami, aby błogosławić także nasze życie publiczne.

A któż potrafiłby opisać dobrze to ciche, ukryte oddziaływanie Jego na ludzi w Sakramencie świętym, które nie objawia się na zewnątrz: jaką niewymowną siłą napełnia te dusze pobożne, które Go przyjmują codzień w komunji św.; jak On pociesza i wzmacnia serca zrozpaczone, które przed Nim zwierają się ze swych trosk i bólów; jak On oświeca światłem nadprzyrodzonym tych, którzy w ciemnościach życia do Niego się uciekają. Ileż to dusz błądzących po manowcach, grzęznących w grzechu przyciąga do siebie jakby siłą magnetyczną i prowadzi do konfesonatu, aby tam znalazły spokój i czystość serca. Naprawdę, jak z serca wciąż rozplywa się krew do ciała szłowieka, tak z Przenajsw. Sakramentu Ołta-

rza rozpływa się nieustannie miłość Boża w Kościele Bożym. Dawno już świat stałby się zimny jak lód, gdyby Chrystus Pan nie był otworzył tego niewyczerpanego źródła ciepła i miłości w nim, gdyby nie zamieszkał w kościele św. jako jego żywe serce w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza.

O duszo, „gdybyś poznała dar Boży”!

O gdybyśmy poznali w całej pełni wzniosłe te prawdy, z większą niż dotąd gorliwością i miłością odnosilibyśmy się do tego cudu miłości Chrystusowej, jakim jest Eucharystia św., z większem niż dotąd pragnieniem korzystalibyśmy z tego źródła miłości. Niedzielna msza święta nie byłaby dla nas tylko obowiązkiem spełnieniem przykazania kościelnego, ale wprost słodką potrzebą duszy naszej. Nigdy już nie opuścilibyśmy jej z byle jakiego powodu. Śpieszylibyśmy z radością, o ileby nam tylko czas na to pozwolił, i podczas dni powszednich na mszę świętą, aby mieć udział w ofierze miłości, która się w niej dokonywa. Stanęlibyśmy się gorliwsi o to, aby wyzyskać to źródło miłości dla siebie i dla zmarłych naszych, zamawiając msze święte za żywych i za zmarłych. Przedewszystkiem częściej niż dotychczas przystępowalibyśmy do komunii świętej, do tej uczty miłości, jak ją nazywali pierwsi chrześcijanie. Codzienna komunja św. stałaby się u nas już nie wyjątkiem ale ogólnym zwyczajem, już nie tylko przywilejem kobiet i dziewcząt, ale prawem i potrzebą mężczyzn i młodzieńców. Nie robilibyśmy już więcej trudności przy posyłaniu dzieci w najmłodszych latach do pierwszej komunji świętej, ale sami domagalibyśmy się tego szczęścia dla nich. Więcej niż dotąd szanowalibyśmy i dbali o nasze kościoły, w których mieszka Chrystus Eucharystyczny wśród nas

jak brat między braćmi, jak sąsiad między sąsiadami, jak ojciec między dziećmi, i częściej poza nabożeństwami odwiedzałibyśmy Go. Więcej wówczas byłoby między nami miłości społecznej. Bo żyjąc w tak ścisłej, tak serdecznej łączności z tem sercem Kościoła, czerpiąc nieustannie z tego źródła miłości Boskiej, we własnych naszych sercach otworzymy źródła miłości, rozsyłające żywą wodę miłości społecznej w świat. W ten sposób z Chrystusem Eucharystycznym współpracować będziemy nad stworzeniem społeczeństwa ludzkiego przez miłość społeczną.

3. Eucharystja św. — źródło siły społecznej.

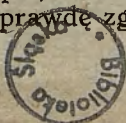
Eucharystja święta jest także źródłem siły społecznej. To jej znaczenie ma w dzisiejszych czasach szczególną ważność. Nic bowiem nie dręczy i niepokoi dzisiejszej ludzkości w tym stopniu jak zagadnienie społeczne w najszerszem pojęciu tego słowa, nic nie domaga się tak gwałtownie rozwiązania jak ta ogólnoludzka kwestja. Zamarła między ludźmi miłość społeczna. Wskutek tego społeczeństwo ludzkie coraz więcej się rozkłada. Wytworzyły się głębokie przepaści między narodami. Mimo zakończenia wojny żyjemy w wojennej atmosferze, żyjemy jakby na wulkanach, obawiając się wciąż strasznego wybuchu. Wytworzyły się również głębokie przepaści w łonie samych narodów. Z ponurą nienawiścią toczą się w narodach walki gospodarcze, społeczne, polityczne i nawet religijne, rozszarpując żywe ciało społeczeństwa, zadając mu krwawe rany. Całe klasy społeczne są chore, inne zawisły jak martwe członki na ciele społeczeństwa, inne znów wbiły się w nie jak ostre jęczące wciąż kolce lub jako kliny grożące mu rozsądzeniem. Zamiast miłości społecznej zapanowała nienawiść społeczna, zamiast solidarności klas — walka klasowa, zamiast żyć

z sobą jak bracia, dzieci jednego Ojca w niebie, ludzie stali się nawzajem wrogami sobie, zamiast sobie wzajemnie pomagać, jeden próbuje drugiego wyzyskać. Taki jest stan dzisiejszego społeczeństwa. Właściwie nie ma wogóle społeczeństwa w pełnem znaczeniu tego słowa. Bo społeczeństwo — to związek miłości wszystkich.

Najwięcej pałace zagadnienie.

Niema dziś poza duchową społecznością Kościoła św. takiego związku miłości między ludźmi. Istnieje natomiast wszędzie głęboka tęsknota za nim. Wszyscy odczuwają palącą potrzebę wytworzenia takich stosunków, takich warunków życia w narodach i pomiędzy narodami, by znowu móc żyć między sobą i uważać się jako dzieci jednej wielkiej rodziny ludzkiej, której interesy są wspólne, jako żywe członki jednego społecznego ciała, w którym jest „jedno serce i jedna dusza”. Bo inaczej — z tego wszyscy jasno zdają sobie sprawę — nadejdzie naprawdę zmierzch ludzkości. To też tysiące mózgów pracuje z wprost gorączkowym wysiłkiem nad dziejowem tem zadaniem, miliony, i miliony serc trawi się pragnieniem odnalezienia drogi do szczęścia społecznego, do pokoju społecznego, do życia naprawdę społecznego wszystkich między sobą. Tej ogólnej tęsknocie dał najgłębszy wyraz nasz Ojciec św., wyznaczając sobie jako hasło swej apostołskiej działalności, ogarniającej cały świat, to krótkie ale treściwe słowo: pax Christi in regno Christi. — Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem.

Zadanie to jest tak ogromne, iż szerokie koła wprost wątpią, czy wogóle może być spełnione. Nie wolno nam atoli wątpić, nie wolno oddawać się rozpacz. Bo inaczej naprawdę zginiemy. Ale trzeba za-



brać się do pracy, aby wspólnymi siłami przemienić ludzkość rozbitą w związek miłości społecznej, w Królestwo Chrystusowe, w którym panuje Pokój Chrystusowy.

W poczuciu naszej słabości oglądamy się za źródłem, z którego moglibyśmy czerpać siły do wielkiego tego dzieła. Czy istnieje takie źródło twórczej siły społecznej? Czy istnieje taka żywa krew, któraby mogła uzdrowić chore członki społeczeństwa, oderwane znowu z niem połączyć, martwe znowu ożywić, a wszystkie złączyć w jedno żywe ciało społeczeństwa?

Eucharystja—twórcza siła społeczna.

Dzięki Bogu istnieje takie źródło siły społecznej. Jest niem Przenajśw. Sakrament Ołtarza, to żywe Serce mistycznego Ciała Chrystusowego, którem jest nasz Kościół święty.

Dziwne może wydaje się to twierdzenie. Wszak Eucharystja św. jest źródłem nadprzyrodzonym, źródłem mistycznym. Jakże z takiego źródła może powstać rzecz tak naturalna, tak doczesna, jakim jest społeczeństwo ludzkie? A jednak nasze twierdzenie jest słuszne. Dowodzą tego realne fakty dziejów ludzkości. Jakiśmy wykazali w pierwszej części naszego listu pasterskiego, z Eucharystji św. wyrosła i czerpie siły życia najdoskonalsza i najtrwalsza społeczność, jaka istnieje na świecie: Kościół Katolicki. Wprawdzie ta społeczność ma duszę nadprzyrodzoną — jest nią Duch św. — i także jej serce jest nadprzyrodzone—jest niem Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Ale ciało jej jest doczesne, naturalne. Jest niem społeczność wszystkich wiernych. Już wspomnieliśmy, ile sprzeczności, ile różnic istnieje między nimi, a jednak Eucharystja święta złączyła ich i łączy ich nadal w jedną

żywotną społeczność, w jedno wielkie żywe ciało, w Kościół Katolicki. Nie można więc wątpić, że Przenajśw. Sakrament Ołtarza jest źródłem twórczej siły społecznej.

Możnaby jednak tej argumentacji zarzucić, że ta społeczność, którą stworzyła Eucharystja św. i nieustannie zasila nową krwią życia, jest społecznością duchową z celami duchowymi i z życiem duchowym członków. Nam zaś chodzi o społeczność raczej świecką z celami doczesnymi, z życiem doczesnem. Można więc przyznać, że Eucharystja św. jest źródłem siły dla duchowej społeczności, ale czy też niem może być dla czysto doczesnej, dla świeckiej społeczności, czy może przyczynić się do wyrównania przeciwieństw, które przeważnie powstały z przyczyn gospodarczych, materialnych? Z głębokiem przekonaniem i na to pytanie możemy odpowiedzieć: Tak, Eucharystja św. i pod tym względem jest źródłem twórczej siły społecznej. I na to twierdzenie dzieje Kościoła św. dają nam dowody.

Mówiliśmy już o pierwszej społeczności chrześcijańskiej w czasach apostołów. I ona składała się z różnych klas; należeli do niej bogaci i ubodzy, wykształceni i niewykształceni, były różnice pochodzenia i wychowania, były nawet i różnice językowe. A jednak wszyscy tak się zrosli między sobą, że jak Dzieje Apostolskie powiadają „rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę (Dz. Ap. 4,32) i wytworzyła się taka solidarność społeczna między nimi, „że nie było między nimi żadnego nędzarza“. W heroicznej miłości społecznej „nikt z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swoim, ale wszystko było im wspólnem“ (Dz. Ap. 4,32). Nie był to komunizm, jak twierdzą socjaliści. Bo jak jasno wynika z Dziejów Apostolskich, apostołowie nie zniesli prawa własności, ale

naadal je utrzymywali i o niem głosili. Była to miłość społeczna, która tak nakazała myśleć i postępować. A ta miłość społeczna wyrosła z Eucharystji św., którą codziennie przyjmowali. „Trwając w łamaniu chleba” (Dz. Ap. 2, 42), to znaczy, łącząc się w komunji św. z Chrystusem, karmiąc się Jego Przenajśw. Ciałem i Przenajśw. Krwią Jego, stali się zdolni stworzyć idealną wprost społeczność i rozwiązać na swój czas kwestję społeczną. A z tej społeczności żyjącej z Przenajśw. Sakramentu Ołtarza wyrosł nowy świat chrześcijański, który zniósł niewolnictwo, uświęcił pracę, podniósł godność kobiety, głosił solidarność wszystkich klas i wszystkich narodów, złączył je w jedną wielką rodzinę i stworzył niezliczoną ilość najróżniejszych zakładów i dzieł dla dobra społecznego ludzkości i przyniósł kulturę, nie tylko religijną ale także ogólną - duchową i materialną całemu światu.

Spółczeństwo Europejskie zorganizowane głównie przez Kościół św. dopiero wtedy poczęło się rozkładać i dopiero wtedy powstała kwestja społeczna, gdy się odwróciło od prawdziwego źródła siły społecznej, od Chrystusa Eucharystycznego i zwróciło się do zimnej, martwej mamony, do kapitału, ogłaszając go sercem życia społecznego i służąc mu. Wówczas zamiast miłości społecznej począł panować na świecie brutalny egoizm, który rozsadza społeczeństwo, wywołując walki klas i walki narodów.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że Eucharystja św. jest źródłem twórczej siły społecznej. Wprawdzie tworzy ona i ożywia siłami cudownymi przede wszystkim duchową, nadprzyrodzoną społeczność, której ciało jest atoli z tej ziemi: Kościół św. Ale jak łaska Boża, jak wszystkie wogóle siły nadprzyrodzone, tak i Eucharystja św. nie ogranicza się w swem oddziaływaniu wyłącznie na świat nadprzyrodzony, lecz roz-

szerza swoje siły i swoje wpływy i na świat naturalny i na życie naturalne, podnosząc je i uszlachetniając, jak powiada stary aksjomat scholastyczny: *Gratia elevat naturam* — Łaska podnosi naturę. Stąd Przenajśw. Sakrament Ołtarza, to źródło życia dla Kościoła świętego, może i powinien stać się także źródłem i sercem społeczności ludzkiej, źródłem, z którego rozchodzą się żywe siły, gojące rany społeczne, łączącym klasy i narody w jedno solidarne społeczeństwo, ożywione miłością społeczną.

Przez Królestwo Eucharystyczne do Królestwa społecznego.

Wróćmy więc do Eucharystji świętej jako do niewyczerpanego źródła twórczej siły społecznej, której tak bardzo potrzebujemy i budujemy nowe społeczeństwo. Ale idźmy drogą, którą nam wskazuje Chrystus Eucharystyczny. Przez Królestwo Eucharystyczne do Królestwa Społecznego! Stańmy się narodem eucharystycznym, a staniemy się narodem społecznym! Stańmy się przez częstą komunję św. żywymi członkami Ciała Chrystusowego, a staniemy się żywymi członkami społeczeństwa ludzkiego. Żyjmy życiem eucharystycznym, a żyć będziemy życiem społecznym. Innej drogi nie ma. To jasno i stanowczo powiedział Chrystus Pan: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie Wam przydane (Mat. 6, 33) — a to wszystko, a więc także Królestwo społeczne i sprawiedliwość społeczna.

Widząc tę drogę przed sobą, nie oddawajmy się rozpaczcy wobec rozkładu społecznego, który nas otacza, ale zabierzmy się do radosnej pracy! Zabierzmy się do niej przede wszystkim z mocną wiarą! Eucharystja św. bowiem daje nam pewność, że istnieje ideał społeczeństwa ludzkiego, i że ten ideał może i

powinien być urzeczywistniony. Równocześnie Eucharystja św. dostarcza nam sił społecznych, sił wszystkim dostępnych, sił niewyczerpanych nigdy. W końcu Chrystus Eucharystyczny daje nam przykład, jak powinniśmy się zabrać do tej pracy, jakim powinien być prawdziwy duch społeczny.

Spółeczna praca wymaga ciepła życia.

Spółeczność ludzka składa się z żywych ludzi. Dlatego potrzebuje ciepła życia, jeśli ma być zdrową. Praca społeczna jest pracą nad żywym człowiekiem, dlatego powinna być owiana ciepłem życia, jeśli ma być skuteczną. Wiedział to Chrystus Pan. Z tego właśnie powodu w Eucharystji świętej stał się żywym sercem społeczności Kościoła św., źródłem gorącej miłości. Jak serce mieszka w człowieku, tak On zamieszkał między nami. W ten sposób może współżyć i współczuć z nami, może wszystkim zarówno się udzielić. Nie zna on żadnej różnicy między ludźmi, wszystkich jednakowo kocha największą miłością. Nigdy się nie zamyka sam w sobie, nigdy nie stoi na uboczu, od nikogo się nie odłącza, nikim nie wzgardzi. Jest dla wszystkich sercem. Tak i my musimy stać się sercem dla współbraci naszych, jeżeli chcemy się przyczynić do zgody społecznej, musimy nauczyć się współżyć z nimi i wczuwać się w ich troski i bólesci, nie odłączać się od nich, ale łączyć się z nimi. Kto pracy społecznej nie oddaje serca, ten nigdy nie dokona żadnego czynu społecznego. Kto nie żyje z sercem w społeczeństwie, ten nigdy nie będzie żywym członkiem społeczeństwa. Dlatego też pieniądz, czyli mamona, jak go Chrystus Pan nazwał, lub kapitał, jak go dziś nazywamy, nie rozwiąże kwestji społecznej, bo sam pieniądz jest bez serca.

Spółeczna praca jest pokorną służbą.

Spółeczna praca nie jest panowaniem, nie jest rządzeniem, ale jest pokorną służbą w miłości. I tej prawdy uczy nas Chrystus Pan w Przenajśw. Sakramencie Aby móc wszystkim nam służyć, oddać się nam w miłości stał się w Eucharystji świętej pokornym. Uczynił to z całą świadomością, zaznaczając wyraźnie, że pokora w służbie bliźniego jest niezbędnie potrzebna. Dlatego przed samem ustanowieniem Przenajśw. Sakramentu upokorzył się do tego stopnia, że umył nogi uczniom swoim, napominając ich przytem: „Nazywacie Mnie Mistrzem i Panem, i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeśli więc ja, Pan i Mistrz, umyłem wam nogi, to i wy powinniście nawzajem sobie nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład abyście i wy czynili, jak Ja uczyniłem” (Jan 13, 13-15). Ustanawiając zaś Przenajśw. Sakrament Ołtarza doprowadził tą pokorę do stopnia, o jakim człowiek wogóle nie mógł pomyśleć. Ukrył się bowiem pod biedną postacią chleba i stał się pokarmem duszy naszej. Ale właśnie w ten sposób może wszystkim służyć. Pod tą postacią może wszędzie być obecnym, nie jako Pan i Król, ale jako pokorny przyjaciel i sługa; może mieszkać tak w bogatych katedrach jak w najskromniejszych kościółkach, może ukryty na piersi kapłana odwiedzać chorych czy to w pałacach, czy to najbiedniejszych chatach, tak w szpitalach jak we więzieniach. W tej pokornej postaci może wszystkich karmić Przenajśw. Ciałem swoim i Przenajśw. Krwią swoją, ze wszystkimi się łączyć, wszystkim się udzielać. W tej pokornej postaci może się niby dzielić, a jednak cały każdemu się oddać, może równocześnie milionom służyć, a jednak dla każdego być wszystkim. Otóż jakich cudów miłości dokonać może praw-

dziwa pokora czyli poświęcenie się dla bliźniego aż do zapomnienia siebie samego!

Podobna powinna być nasza miłość społeczna. Ma być pokorną służbą, pełną poświęcenia się. Jak Chrystus Eucharystyczny mamy zapomnieć o sobie, aby stać się wszystkim dla wszystkich, jak św. Paweł o sobie może powiedzieć: „Wszystkim stałem się wszystkim, abym wszystkich zbawił” (Kor. 9,22). Mamy się poniekąd jak On w hostji św. pomnożyć, aby każdemu dać całą naszą miłość. Niestychanie trudną przedstawia nam się taka pokorna miłość społeczna. Bo wszyscy jesteśmy zarażeni duchem klasowości, wszyscy chorujemy na egoizm. Nie chce nam się wyjść z naszego zasklepienia, nie chce nam się dzielić z innymi naszego bogactwa materialnego i duchowego. Prawda, nie jest dla nas całkowicie możliwem takie postępowanie jak postępuje Chrystus w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, bo to przekracza rzeczywiście nasze siły. Ale coś z tego ducha Chrystusowego, coś z tej miłości Jego działającej w Eucharystji świętej musi być w nas wszystkich, jeżeli chcemy być żywymi członkami społeczeństwa i przyczynić się do jego odnowienia w miłości. W każdym razie więcej niż dotąd z siebie powinniśmy dać społeczeństwu, więcej z naszych dóbr materialnych, więcej z naszych dóbr duchowych. Jeżeli nam brakuje sił do takich ofiar, do takiego pokornego poświęcenia się w służbie dobra społecznego—oto otwarte przed nami źródło siły społecznej w Eucharystji świętej. Czerpajmy z tego źródła łącząc się z Chrystusem Eucharystycznym w częstej komunji świętej, a będziemy zdolni do tej miłości, która umie wszystkim z pokorą się udzielać. Nie obawiajmy się, że oddając całą miłość bliźnim, sami się wyczerpiemy lub pozbawiamy naszej miłości własną rodzinę. Prawdziwa

bowiem miłość jest jak hostja święta. Gdy dzieli się hostję św. na kilka części, w każdej części jest znów cały i niepodzielony Chrystus. Tak też jest i z prawdziwą, pokorną miłością. Choć podzielona między wielu, zawsze pozostaje cała. Im więcej kto miłości ze siebie wydaje, tem więcej mu jej pozostaje. Wręcz przeciwnie rzecz ma się z pieniądzem. Im więcej go się dzieli, tem mniej z niego pozostaje, tem mniej każdemu dostaje się w udziale. Właśnie dlatego pieniądź nie jest społeczną siłą. Prawdziwa miłość jest jak krzak, który widział Mojżesz w pustyni. Palił się, a jednak się nie spalił. Tak prawdziwa miłość nigdy się nie wyczerpuje, nigdy się nie wypali. Szukajmy tej miłości; bo ona jedynie może świat odnowić, — ta pokorną, wciąż się pomnażającą, wszystkim się udzielającą miłość. Znajdziemy ją w Eucharystji świętej, tem niewyczerpanem źródle twórczej siły społecznej. A czerpać ją możemy przez częstą komunię świętą. Jak wielkie znaczenie ma w tem oświeceniu częsta, codzienna komunia św., dla społeczeństwa! Nie dziwimy się wobec tego, że pierwsi chrześcijanie stworzyli taką doskonałą społeczność, że stali się jednym sercem i jedną duszą. Wszak czerpali oni codziennie z tego źródła miłości społecznej, którem jest Przenajśw. Sakrament Ołtarza. To też możemy być przekonani, że także w naszych czasach tem więcej będzie miłości społecznej, im większa będzie liczba wiernych, którzy codziennie przystępują do Komunii świętej. Miłość Chrystusowa, którą przyjmują, z konieczności musi rodzić nową miłość.

Spółeczna praca jest ofiarą.

Nareszcie Chrystus Eucharystyczny uczy nas w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, że życie społeczne jest niemożliwe bez ofiar, a praca społecz-

na niemożliwa bez wzniosłego ducha i czynu ofiar-
ności.

Duch społeczny jest w istocie swej miłością. Praw-
dziwa zaś miłość polega na ofierze. Miłość, która nie
jest gotowa do każdej ofiary dla dobra bliźniego, nie
jest miłością, ale egoizmem. A im więcej kto wkłada
ofiar w swoją miłość, tem ona jest głębsza i czystsza.
Najwyższy jej stopień osiągnie, kto pałając
miłością składa ofiarę ze swego życia. Sam Chrystus
Pan to stwierdził, mówiąc w dzień przed śmiercią
swoją: „Nikt nie ma większej miłości nad tę, jeżeli
życie swe oddaje za przyjaciół swoich” (Jan 15,13),
i sam według tych wzniosłych słów postąpił, ofiarując
życie swoje za nas na krzyżu. Dlatego ofiara Krzyża
św. jest największym czynem Chrystusa Pana, więk-
szym niż wszystkie Jego cuda, nie wyjąwszy Zmar-
twychstania, jest owym czynem, który zbawił świat
i w skutkach swych przemienił społeczeństwo ludzkie.
Te słowa i ten czyn Chrystusa Pana wskazują nam,
że największą, najplodniejszą siłą na świecie jest
ofiara.

Pragnąc, żebyśmy się przejęli zbawienną tą praw-
dą i wciąż ją w czyn przemieniali, Chrystus Pan po-
stanowił utrwalić na wszystkie czasy ofiarę Krzyża
świętego. Chcąc urzeczywistnić ten wzniosły zamiar,
nie znalazł skuteczniejszego środka nad Przenajśw.
Sakrament Ołtarza. Dlatego tak ściśle połączył z nim
czyn swojej ofiary na krzyżu, że już oddzielić jednego
od drugiego nie można. Każda komunja, którą przy-
mujemy, głosi ten czyn Chrystusa Pana, głosi Jego
śmierć na krzyżu, nawołując nas przez to samo do ży-
cia ofiarnego. Stwierdza to św. Paweł apostoł, mó-
wiąc: „Ilekróć będziecie ten chleb jedli i kielich pili,
śmierć Pańską będzie opowiadać, aż przyjdzie” (Kor.
11,26). Taksamo głosi tę prawdę każda msza św. Jak

katechizm powiada, właśnie dlatego Chrystus Pan ustanowił mszę św., aby nam uprzytomnić na wszystkie czasy krwawą ofiarę Krzyża św. W tym też celu Chrystus Pan, odpowiadając przy ostatniej wieczerzy pierwszą mszę św., rzekł do apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łuk. 22,19). To uprzytomnienie ofiary Krzyża św. przez mszę świętą nie jest tylko jej przypomnieniem przez opowiadanie lub przedstawienie, lecz przez rzeczywiste powtarzanie jej. W każdej mszy św. bowiem Chrystus wciąż na nowo ofiaruje się za nas, jak się ofiarował na krzyżu św., dając za nas Ojcu niebieskiemu w ofierze, wprawdzie niekrwawej ale rzeczywistej, Przenajśw. Ciało i Przenajśw. Krew swoją. Jego miłość w Eucharystji jest więc według Jego słów najwyższą, bo połączoną z ustawicznym ofiarowaniem siebie samego za nas. Właśnie dlatego jest ta miłość tak twórcza i tak żywotna. Właśnie dlatego Eucharystja święta jest niewyczerpanem źródłem miłości społecznej, dla Kościoła św., a życie ofiarne Chrystusa w niej dla nas przykładem i wskazówką, byśmy podobnie jak On w życie społeczne wnieśli ducha wzniosłej ofiarności.

Pierwsi chrześcijanie zrozumieli tę naukę i zastosowali się do niej. Życie ich stało się jedną wielką ofiarą, wzajemna ich miłość między sobą była owiana duchem ofiarności. Właśnie dlatego nie było między nimi żadnego nędzarza, właśnie dlatego wyrównały się u nich różnice społeczne i stali się zdrową, jednolitą społecznością, która miała „jedno serce i jedną duszę”. Siłę do tej heroicznej miłości społecznej czerpali z Eucharystji, każdy dzień biorąc udział w ofierze mszy świętej i każdy dzień karmiąc się w komunji świętej Przenajśw. Ciałem i Przenajśw. Krwią Chrystusa Pana.

I my powinniśmy iść za przykładem Chrystusa

Pana w Eucharystji świętej i za przykładem pierwszych Jego uczniów. Powinniśmy zrozumieć, że życie społeczne bez ofiar jest niemożliwe, że praca społeczna bez ducha ofiarności jest bezpłodną. Wszyscy powinniśmy być gotowi, dla dobra społecznego ponosić ofiary, tak pojedyncze osoby, jak poszczególne klasy społeczne, jak nawet cały naród. Im komu więcej Bóg wszechmogący dał dóbr, bądź to materialnych, bądź to duchowych, tem większa powinna być jego ofiarność. Tylko w ten sposób stworzymy wielkie dzieła społeczne, których dotąd nam brak, i przyczynimy się do pokoju społecznego i szczęścia społecznego. To jest wzniosła nauka, którą nam głosi każda msza święta, każda komunja św., którą nam głosi nieustannie dniem i nocą ofiarne życie Chrystusa w Przenajświętszem Sakramencie Ołtarza. Jak On niegdyś do apostołów mówił z okazji umycia im nóg, tak On dziś z Eucharystji świętej, wskazując na swe życie eucharystyczne pełne ofiar, do nas wciąż się odzywa: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Nazywacie Mnie Mistrzem i Panem, i dobrze mówicie, boć jestem. Jeśli więc Ja, Pan i Mistrz, umyłem wasze nogi, to i wy powinniście nawzajem nogi sobie umyć. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili” (Jan 13,13-15).

Zwapnienia duchowe.

Sercem Kościoła św. jest Eucharystja św. Z tego Serca nieustannie rozplywa się w świat katolicki krew życia, krew miłości i krew siły społecznej. Nie zginie Kościół św., który ma takie Serce, nie zamrze nigdy w nim życie, nie zabraknie mu nigdy miłości ani siły społecznej, Bo Serce to jest wieczne, nieśmiertelne, niewyczerpane. Pukać będzie aż do końca świata. Łączmy się więc z tem Sercem Kościoła, bądź-

my zawsze żywymi członkami Ciała Chrystusowego, w którem to serce żyje, a zawsze będzie w nas życie, miłość i siła społeczna.

Można często spotkać człowieka, który częściowo został sparaliżowany. Bezwładnie zwisło ramię przy jego ciele, noga stała się sztywna, część twarzy nieruchoma. Na czem to polega? Otóż zwapniały żyły, przez które serce wysyła krew w te części ciała. I mimo, że serce nadal żyje, nadal działa i wysyła krew życia, nie może jej przez zwapniałe żyły doprowadzić do owych członków ciała. Wskutek tego utraciły one łączność ze sercem i stały się martwe.

Podobnie dzieje się z katolikami, którzy zerwali łączność z sercem Kościoła, nie przystępując wskutek zwapnienia duchowego do komunji świętej. Z tego powodu krew Chrystusa Pana nie ma już dostępu do nich. Pozostali oni wprawdzie członkami Kościoła św., ale stali się członkami martwymi, podobni do sparaliżowanego ramienia wiszącego bezwładnie przy ciele. Takimi martwymi członkami Kościoła stać się mogą nie tylko pojedyncze osoby, ale całe klasy, nawet całe narody. Biada im, bo zginąć muszą prędzej czy później, jeśli nie wyleczą się z tej strasznej choroby. Jest to ich wina. Bo Serce Kościoła dla wszystkich jest otwarte, Chrystus Eucharystyczny wszystkich chce karmić Przenajśw. swoim Ciałem i Przenajświętszą Krwią Swoją.

Istnieją i inni katolicy, w których znowu krew Chrystusowa tylko bardzo słabo pulsuje, bo zaledwie raz w roku czerpią z tego źródła życia, którem jest Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Pozostali oni wprawdzie jeszcze żywymi członkami Ciała Chrystusowego, o ile nie popełnili ciężkiego grzechu, ale życie ich jest wątłe, słabe. Do tej kategorii niestety należy większa część katolików w Polsce. Dlatego właśnie

u nas jest tak mało prawdziwego życia, prawdziwej miłości i siły społecznej, dlatego tak dalecy jesteśmy od owego ideału społeczeństwa, który urzeczywistnili pierwsi chrześcijanie, „trwając w łamaniu chleba“, dalecy od jednego serca i jednej duszy.

Czas więc, żebyśmy się opamiętali, żebyśmy na poranku nowego życia z największą gorliwością i największem pragnieniem, jakby spragnieni i nigdy nienasyчени, czerpali z tego źródła życia, miłości i siły społecznej, którem jest Przenajśw. Sakrament Ołtarza; żebyśmy łączyli się jak najściślej z tem Sercem Kościoła św., którem jest Chrystus Eucharystyczny. Polska nowoczesna powinna stać się Polską Eucharystyczną. Gdy taką będzie, będzie w niej pełne życie. pełna miłość, pełna siła społeczna, będzie miała „jedno serce i jedną duszę“.





Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001170503



I 723653

